

Audycja: Wzbudzenie Łazarza, Cz.2. Maj 2026

Drodzy słuchacze, witamy Was serdecznie i zapraszamy do wystuchania kolejnego programu religijnego „Wczoraj, dziś i na wieki”. Dzisiejszy segment przygotowali i poprowadzą Stanisław Stawiński, Zdzisław Czapla i Ireneusz Kołacz. Pragniemy dzisiaj kontynuować temat dotyczący wielkiego wydarzenia, jakim było wzbudzenie Łazarza z martwych. Relację o tym wydarzeniu znajdziemy jedynie w Ewangelii według Świętego Jana. Naszą poprzednią audycję zakończyliśmy w momencie kiedy Jezus, po otrzymaniu wiadomości z domu Łazarza o jego chorobie, po dwudniowej zwłoce przyznaje otwarcie apostołom, iż ich przyjaciel Łazarz umarł.

Ewangelista nie podaje, jaka była pierwsza reakcja apostołów na słowa „Łazarz umarł”. Czy towarzyszyła im nuta niezadowolenia i wyrzutów wobec Pana Jezusa? Przecież byli naocznymi świadkami Jego ociągania się i pozornych wykrętów przez ostatnie dwa dni. Dlaczego? Pan Jezus, czytając ich myśli, rzuca promyk nadziei i daje wyjaśnienie: „*ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego!*” (Jan. 11:15). Prawdopodobnie znów na twarzach apostołów pojawia się wyraz niezrozumienia i niepewności. Jak i przy innych okazjach, szepczą między sobą: *Dlaczego nasz Mistrz raduje się z tego, że nie zdążył uzdrowić przyjaciela; czy to powód do radości? Gdzie jest nasza rola w tym wszystkim? W co mamy uwierzyć? Jaki jest sens iść teraz, czy tylko po to, by odwiedzić grób Łazarza?*

Rodzina Łazarza była dobrze znana. Świadczy o tym liczna rzesza Żydów pocieszających dom w żałobie. „*i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie.*” (Jan. 11:19). W tamtych czasach zwyczaj nakazywał opłakiwanie zmarłego przez siedem dni. Maria, Marta i Łazarz pochodzili z zamożnej i wpływowej rodziny, wielu przyjaciół przyszło, by wspólnie opłakiwać jego śmierć i wspierać rodzinę pogrążoną w żałobie. Jezus uznał jednak, że nie jest wskazane najpierw iść do domu Łazarza, a dopiero potem do jego grobu. Być może dlatego, że w domu panowała wtedy atmosfera płaczu i rozpacz, a Jezus miał coś ważnego do przekazania Marii i Marcie. Zatrzymał się więc w pewnej odległości od Betanii i zawiadomił siostry o swoim przybyciu.

Marta, usłyszawszy, że Jezus idzie, pobięła Mu na spotkanie; Maria została w domu. Możliwe, że wiadomość dotarła najpierw do Marty, stąd jej reakcja. Marta była bardziej aktywna i praktyczna. Maria zaś wrażliwa i zamknięta w sobie, pogrążona w żalu, nie zwracająca uwagi na otoczenie. Gdy Marta przywitała Jezusa, z goryczą wyrzekła: „*Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.*” W jej słowach słychać żal i zarzut, że przecież Jezus mógł być zapobiec śmierci. Lecz nie brak w nich też wiary: „*Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga.*” (Jan. 11:22).

Z tej sytuacji możemy nauczyć się pewnej lekcji. Jeśli znajdziemy się w podobnych, trudnych okolicznościach, to naturalnie oczekujemy, że jako przyjaciele Pana Jezusa możemy liczyć na Jego szczególne względy. Że nie dotkną nas troski czy niepowodzenia. Przykład Łazarza i jego sióstr, oraz postawa Pana Jezusa, pokazują nam jednak, że Pan często postępuje inaczej, niż byśmy oczekiwali. Dalej czytamy: „*Rzekł do niej Jezus: Brat twój zmartwychwstanie. Rzekła Marta do Niego: Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym. Rzekł do niej Jezus: Ja jestem*

zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? Odpowiedziała Mu: Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.” (Jan. 11:23–27)

Odpowiedź Marty pokazuje, że rozumiała naukę ówczesnych wierzących Żydów: nadzieja umarłych — sprawiedliwych i niesprawiedliwych — wiązała się ze zmartwychwstaniem w dniu ostatecznym, przy końcu wieku. Pan nie zaprzeczał temu rozumieniu; raczej chciał, aby Marta stopniowo pojęła, co On zamierza uczynić w tej konkretnej sytuacji. Dlatego wskazał, że moc zmartwychwstania, przez którą wszyscy zostaną wzbudzeni we właściwym czasie, spoczywa w Nim: „*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.*”

Po tych słowach Marta przywołała Marię: „*Nauczyciel jest i woła cię.*” Maria natychmiast wstała i szybko udała się na spotkanie z Jezusem. Pobiegła do miejsca, gdzie Pan się zatrzymał, tam gdzie spotkała go wcześniej Marta — prawdopodobnie w pobliżu grobu — gdyż idący za Marią Żydzi mówili: „*idzie do grobu, aby tam płakać.*” Czytamy dalej: „*A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrzawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.*” (Jan 11:31-32)

„Gdy więc Pan Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: Gdzieście go położyli? Odpowiedzieli Mu: Panie, chodź i zobacz! Jezus zapłakał.” (Jan. 11:33–34) Pytanie Pana: „Gdzieście go położyli?” nie oznacza, że Pan nie znał miejsca grobu Łazarza. Ten, który kiedyś widział Nataniela pod figowcem, Ten, który znał serca ludzi, z pewnością wiedział nie tylko o śmierci Łazarza, lecz też o miejscu jego pochówku. Raczej jest to uprzejme, retoryczne sformułowanie — prośba o doprowadzenie Go do grobu. Widok płaczącej Marii — tej bardziej czułej ze siostr — oraz płaczących Żydów poruszył Pana Jezusa do głębi. Mimo że Pan był w pełni świadomy tego, co się ma za chwilę stać, czytamy że Pan Jezus zapłakał. To nie był moment słabości. To raczej dowód, że Jego czułe serce nie pozostaje obojętne na ludzką rozpacz i tragedię.

Jest to jedna z najbardziej wzruszających scen które znajdziemy w Słowie Bożym. Syn Boży użala się nie tylko nad śmiercią swego przyjaciela, lecz także nad tragicznym stanem całej ludzkości. Stojący wokół Żydzi, na widok płaczącego Jezusa rzekli: „*Oto jak go miłował!... Czy Ten, który stworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?*” (Jan 11:36–37). Wgląd w serce płaczącej Marii i głos żałobnego lamentu zgromadzonych sprowokował reakcję Jezusa. Dwa greckie słowa użyte w tym opisie wydarzeń podkreślają różnicę w rodzaju płaczu: u Jezusa to cicha łza serdecznego współczucia, u pozostałych — głośny lament i opłakiwanie, bezsilność, żal i wyrzut. Jezus znał wolę Ojca i moc zmartwychwstania, dlatego jego wzruszenie nie było wyrazem zwątpienia co do zwycięstwa nad śmiercią.

„*A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: Usuńcie kamień! Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie..*” (Jan. 11:38–39). Marta, która jeszcze przed chwilą z przekonaniem stwierdziła: „*Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga*” teraz protestuje przeciw odsunięciu kamienia.

W gorącym klimacie zmarłych grzebie się szybko. Po czterech dniach z naturalnych przyczyn ciało zaczęło się już rozkładać. Marta zapewne pamiętała, że Pan wskrzesił córkę Jaira i syna wdowy z Nain, lecz tamte wskrzeszenia nastąpiły wkrótce po zgonie. W przypadku Łazarza, gdy ciało zmarłego uległo już poważnemu rozkładowi, nikt nie spodziewał się powrotu do życia. To mogło też być powodem wcześniejszych słów Pana Jezusa do uczniów: „*raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli.*” (Jan. 11,15)

To, co miało teraz nastąpić, stało się ogromnie ważną i cenną lekcją, dla Marii, dla Marty, dla uczniów Jezusa, dla stojących wokół Żydów. Ale nie tylko. Jest to też cenna nauka dla nas, którzy przez ich świadectwo uwierzyliśmy w moc i realność słów Jezusa „*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem*”. Czytamy dalej, że Jezus zwraca się do Marty: „*Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą? Usunięto więc kamień. Jezus wzniosł oczy do góry i rzekł: Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.*” (Jan. 11:40–42)

Przed dokonaniem cudu Jezus zwraca się do Swojego Ojca, uznając Jego moc, a Swoją rolę jako posłańca w planach Ojca. Przy innej okazji Jezus to pięknie wyraził słowami „*... z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał.*” (Jan 6:38). Jest to przejaw prawdziwej pokory i gorliwości w służbie, stan serca, który jest dla nas przykładem godnym naśladowania. Czytamy dalej: „*To powiedziawszy [Jezus] zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź na zewnątrz! I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić*” (Jan. 11:43-44) Ten cud potwierdził, że Jezus działał jako posłaniec Ojca Niebieskiego, upoważniony do korzystania z Bożej mocy.

Niewątpliwie ta sama moc, która przywróciła umarłego do życia, mogła też odsunąć kamień i uwolnić Łazarza z bandaży. Lecz do tego Pan Jezus posłużył się ludźmi. Współudział zgromadzonych nie obniżył wagi cudu — a raczej ją uwydatnił. Te czynności, które człowiek może sam dokonać, są nam pozostawione do wykonania. Bóg objawia Swą moc tam, gdzie my jesteśmy bezsilni. Ożywienie człowieka, który od czterech dni nie żył, wywołało ogromne poruszenie, a wielu Żydów uwierzyło. Zeznania naocznych świadków dotarły do kapłanów i faryzeuszów. Zaprzeczyć cudowi było trudno, bo zbyt wielu go widziało. Było oczywiste, że Pan Jezus czynił cuda, które nie były w zasięgu mocy człowieka.

Niedługo po tych wydarzeniach, a dokładniej szóstego dnia przed Wielkanocą, w dzień poprzedzający tryumfalny wjazd Jezusa jako króla na osiołku do Jerozolimy, Jezus powraca do Betanii. Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta posługiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Jezusem przy stole. Ten sam Łazarz, którego ciało nie tak dawno temu leżało cuchnące w grobie. Ewangelista Jan nie podaje nam, o czym rozmawiali, tego możemy jedynie się domyslać.

Drodzy Słuchacze, mamy nadzieję, że rozmyślanie o tych wielkich wydarzeniach wesprą naszą wiarę w moc Bożą i w niezachwianą obietnicę Jego Słowa, obietnicę zmartwychwstania wszystkich ludzi i obietnicę Królestwa, które przyniesie sprawiedliwość, życie, zdrowie i prawdziwy pokój. Tymi słowami żegnamy Was do czwartej soboty przyszłego miesiąca. Dobranoc Państwu.